# Kuryer Poznański.

**Nr. 234.** Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 13 października 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 12 października.

*(Obecny punkt ciężkości kwestyi egipskiéj i rozmowa redaktora „Kuryera Ruskiego“ z p. Chamberlain w mieście Moskwie. — Drobne doniesienia z Egiptu. — Sprawa zatargu grecko-tureckiego. — „N. A. Ztg.“ i „Pester Lloyd“ o mowie ministra Depretisa. — Uwięzienie irredentysty Rogasy w mieście Prato w Toskanii. — Stósunek Włoch do Niemiec. — Mowa francuskiego ministra oświecenia w Tantonville.)*

Punkt ciężkości kwestyi egipskiéj spoczywa, jak się zdaje, w téj chwili w Paryżu, gdzie toczą się układy między Francyą a Anglią. Wspólna kontrola nad finansami egipskiemi jest ową osią, około któréj obracają się rokowania. Anglia chce widocznie pod pozorem uwzględnienia życzeń Europy sprowadzić wpływ Francyi w Egipcie do zera i to tém więcéj, że inne państwa a zwłaszcza Niemcy zachowują się dość chłodno wobec pretensyi francuskich. O kwestyi egipskiéj, mianowicie o stósunku Rosyi i Francyi do Anglii rozwodził się w tych dniach prezes angielskiego urzędu handlowego, p. Chamberlain podczas swego pobytu na wystawie w Moskwie w rozmowie z jednym z redaktorów *Rusk. Kuryera*. Angielski ten mąż stanu i reprezentant radykałów liwerpoolskich w Izbie deputowanych wyraził zdziwienie, że część prasy rosyjskiéj tak nieprzyjazne zajęła stanowisko wobec Anglii. Obecne ministerstwo angielskie — tak mówił — nie jest torysowskiém i zawsze okazywało zaufanie i przyjaźń ku Rosyi; trudno zatém zrozumieć owo podejrzenie prasy względem zamiarów Anglii. Co do Francyi, oświadczył p. Chamberlain, że rząd angielski nie będzie szczędził żadnych ofiar, ażeby utrzymać z nią dobre stósunki i to nie tylko ze względu na istniejące sympatye pomiędzy obu narodami, ale i dla tego, że obydwa te państwa w ciągu bieżącego stulecia występowały zawsze (?) jako sprzymierzone we wszystkich ważniejszych kwestyach międzynarodowych. „Nie chcę — mówił w końcu p. Chamberlain — zaprzeczać, że część prasy francuskiéj obstaje koniecznie za utrzymaniem wspólnéj kontroli, ale zdaniem mojém, kontrola ta nie może być w dawnéj formie przywróconą. Anglia zdecydowaną jest nie zezwolić na eksploatowanie ludności egipskiéj ze strony europejskich finansistów, i nie zgodzi się nigdy na to, ażeby finansiści ci jakikolwiek wpływ wywierali na sprawy egipskie. Gdyby jednak politycy francuscy — co nie jest prawdopodobném — chcieli koniecznie wydać Egipt na łup eksploatatorom europejskim, wtedy musiałoby przyjść do zatargu pomiędzy Anglią a Francyą; w każdym wszakże razie zatarg ten nie doprowadziłby do zerwania stósunków pomiędzy dwoma temi zaprzyjaźnionemi narodami.“ *Nat. Ztg.*, podając powyższą rozmowę Chamberlaina z redaktorem dziennika rosyjskiego w telegraficznem streszczeniu, robi uwagę, że trudno zrozumieć, jakby można bez pomocy finansowych sił europejskich uregulować zrujnowane finanse egipskie. Dotąd eksploatowali Egipt — pisze w końcu *National Ztg.* — bankierzy francuscy, teraz będą oni musieli ustąpić miejsca swym konkurentom angielskim.

Z Egiptu dochodzą nas drobne tylko doniesienia, odnoszące się przeważnie do organizacyi żandarmeryi. W dniu onegdajszym przybyło do Aleksandryi 200 Czerkiesów, Albańczyków i Turków, których zwerbowali ajenci angielscy do szeregów żandarmeryi. Ze Szwajcaryi udało się dnia 8 bm. do Egiptu 250 ochotników; głównego kontyngensu dostarczą Anglicy i Mahometanie indyjscy. Pacyfikacyą kraju przeprowadzają Anglicy na sposób praktykowany w Rosyi. W mieście Tantah otrzymał jakiś szeik sto pałek za podburzanie ludności do oporu przeciw Anglikom.

Sprawa zatargu granicznego pomiędzy Grecyą a Turcyą stanęła na tym punkcie, że Porta wręczyła posłowi greckiemu notę, w któréj zapowiada oddanie czterech spornych miejscowości, Korali Derbent, Nezeros, Kreczkowa i Kalimaki, które to miejscowości przyznała Grecyi już dawniéj komisya regulacyjna.

Znana mowa programowa ministra Depretisa nie doznała przychylnego przyjęcia ze strony półurzędowéj prasy niemieckiéj i węgierskiéj. N. *A. Ztg.* pisze, że prezes ministerstwa włoskiego zawiódł oczekiwania tych, co wiele sobie po jego mowie obiecywali; organ kanclerski robi nadto tę słuszną uwagę, że p. Depretis nie wyjaśnił swego stósunku do radykałów i republikanów włoskich. *Pester Lloyd* wskazuje na to, że w mowie ministra włoskiego znajduje się szczerba. Pan Depretis — pisze półurzędowy organ węgierski — nie wspomniał i nie potępił zamachów irredenty w Tryeście, które kompromitują stanowisko Włoch za granicą.

Stósunek ten urzędowych Włoch do Austryi w sprawie owych zamachów musi być ostatecznie uregulowany. W mieście Prato w Toskanii wykryła — jak to doniósł telegram — w dniu wczorajszym policya włoska wspólnika uwięzionego Oberdanka w osobie aptekarza Demetriusza Rogasa. W mieszkaniu jego znaleziono formalne laboratoryum, w ktorém wyrabiano bomby eksplodujące. Rogasa popadł przy aresztowaniu w omdlenie. Ponieważ rząd austryacki ściga Rogasę listami gończemi i oskarża go o pospolitą zbrodnią, przeto Włochy zobowiązane są wydać go władzom austryackim na mocy istniejących traktatów. Dodajemy tu, że cenzura austryacka zabroniła wstępu w granice Austryi głównemu organowi irredentystów, dziennikowi *Pro Patria*. O zakazie tym zawiadamia dziennik włoski swych czytelników i dowodzi, że włoska ludność w Tryeście i Trydencie powinna mieć swych reprezentantów w parlamencie włoskim.

Na przyjazne stósnuki Włoch do Niemiec, o których wspomniał i p. Depretis w swéj mowie w Stradelli, rzuca cień drobny wprawdzie fakt, który wszakże nie źle ilustruje miarę zaufania, jakiém Niemcy zaszczycają Włochy. Cesarz niemiecki nie raczył nadać orderów oficerom włoskim, którzy wzięli udział w manewrach armii niemieckiéj na Slązku i w Saksonii. Prasa włoska bardzo z tego powodu jest markotną. Nawet organ urzędowy włoskiego ministra wojny *Italia Militare* wspomina o tém pominięciu oficerów włoskich i przeciwstawia mu ten fakt, że ordery otrzymali oficerowie austryaccy, a nawet rosyjscy. Prasa włoska łamie sobie głowę, co mogło być powodem takiego ubliżenia, jakie spotkało Włochy, i wpada na domysł, zresztą uzasadniony, że monarcha niemiecki dla téj przyczyny odmówił swéj łaski, ponieważ pomiędzy wysłanymi na manewra oficerami włoskimi znajdował się pułkownik bersaglierów Baratieri, znany z swych sympatyi do Italii irredenty. — Z oficerów włoskich jeden tylko jenerał Sanmarzano otrzymał order niemiecki.

Francuski minister oświecenia, p. Duvaux, miał w tych dniach podczas otwarcia szkoły gminnéj w Tantonville mowę, w któréj pomiędzy innemi dowodził, że oświata ludu powinna oprzeć się na miłości ojczyzny. Minister żądał, ażeby przy udzielaniu nauki jeografii przypominał nauczyciel dzieciom, że Alzacya i Lotaryngia należą do Francyi. Prasa berlińska nie jest, rzecz naturalna, zbudowana mową ministra. Jeden z dzienników berlińskich pisze, że p. Duvaux odsłonił swe prawdziwe oblicze i pokazał się jako szowinista i prawdziwy mąż odwetu. Tenże dziennik domyśla się, że minister francuski zapewne więcéj jeszcze powiedział, i że mowę jego osłabiła Ajencya Havasa.

## Wybory.

### Termin prawyborów w czwartek 19 b. m.

***Okręgi wyborcze i komisarze wyborczy na obwód rejencyi bydgoskiéj.*** Obwód rejencyi bydgoskiéj obejmuje 4 okręgi wyborcze:

1) Powiaty czarnkowski i chodziezki wybierają w Trzciance dwóch posłów. Komisarzem wyborczym mianowany został landrat Boddien z Czarnkowa.

2) Powiaty wyrzyski i bydgoski wybierają w Nakle trzech posłów. Komisarzem wyborczym mianowany został radzca rejencyjny Dawidson z Bydgoszczy.

3) Powiaty szubiński i inowrocławski wybierają w Łabiszynie dwóch posłów. Komisarzem wyborczym mianowany został landrat hr. Solms z Inowrocławia.

4) Powiaty mogilnicki, gnieźnieński i wągrowiecki wybierają w Gnieźnie trzech posłów. Komisarzem wyborczym jest p. landrat Unruh z Wągrówca.

## Popierajmy swoich.

W społeczeństwie, jak w zegarku, jedno koło zachwytuje drugie, jedna sprężyna oddziaływa na wszystkie.

Tak pomiędzy różnemi warstwami powinna panować łączność, zgodność, wzajemne poczucie, — większe koła powinny oddziaływać na mniejsze, a jeden duch wszystkich ożywiać powinien, a tym jest duch poświęcenia dla sprawy publicznéj.

Robotnik, pracujący przez cały tydzień w pocie czoła na pańskim łanie lub w pańskiém podwórzu za dostateczną, choć nie zbyt hojną zapłatę, niechaj w obejściu się swego chlebodawcy i jego zastępców widzi przynajmniéj życzliwość i ludzkość, niech z ust ich słyszy dobre słowo i widzi, że chlebodawcy jego chodzi nie tylko o zaspokojenie jego potrzeb materyalnych, ale także i duchowych. Niech mu wolno będzie dzień święty święcić, iść do kościoła i ucieszyć się w gronie rodziny; niech ma sposobność przeczytania *Przyjaciela Ludu*, książki pożytecznéj z Towarzystwa Czytelni ludowych, niech widzi, że choć podrzędne i uciążliwe zajmuje stanowisko w społeczeństwie, jednak uważany bywa za brata w Chrystusie i w narodzie. To go zachęci do pracy, zobowiąże dla chlebodawcy, doda otuchy na przyszłość — i sprawi, że znów, jak przed laty, z pokolenia na pokolenie przechodzić będzie wdzięczność dla dobrych panów.

Widzimy, jaką wdzięczność i poszanowanie znajdują u naszych włościan-gospodarzy ci obywatele, którzy zajmują się Kółkami rólniczemi. Jak się ci członkowie chętnie około nich skupiają, jak przybywają na zebrania, słuchają odczytów, płacą składki, łączą się z członkami innych Kółek na zebraniach powiatowych, występują w zawody na wystawach rólniczych, jak świeżo w Inowrocławiu!

Co ich tak zachęca, do pracy podnieca? — Niezawodnie w pierwszéj linii nadzieja podniesienia dobrobytu, ale obok tego widok téj troskliwości o dobro włościan i téj życzliwości, jakiéj dowody składają im tylokrotnie Patron, Wicepatronowie, Prezesi Kółek i wszyscy ci obywatele, którzy w pracy Kółek żywy udział biorą. Wystarczy być obecnym na jednem lub dwóch zebraniach Kółek włościańskich, lub na zjeździe delegatów tychże Kółek, aby się przekonać, jak żywą wdzięcznością biją serca włościan dla swych nauczycieli i przewodników.

Tę samę życzliwość i przychylność powinno obywatelstwo przenieść i na stan średni, mieszczański, przemysłowy i rzemieślniczy. Z góry się zastrzegamy, powtarzając to, co już nieraz pisaliśmy, że przemysł i rzemiosło nie mogą stać protekcyą, łaską, miłosierdziem, lecz własną siłą, dobrocią towaru i wyrobu konsumentów i odbiorców przyciągać do siebie powinny. Nie stawiamy téż absolutnego twierdzenia, że pod klątwą narodową nie wolno potrzeb swoich w żadnym razie zaspokoić u obcych, ale po tych zastrzeżeniach powiedzieć musimy, że często bardzo grzeszymy przeciw hasłu, które, bądź co bądź, powinno być naszém ogólném hasłem: ***Popierajmy swoich!***

Nasz przemysł, dzięki Bogu, wzmaga się i rośnie. Mamy fabryki, zaspokajające potrzeby rólników i fabrycznego przemysłu, jak gorzelni, browarów, cukrowni — czego przed laty niezbyt dawnemi nie mieliśmy. Mamy piękne i obficie zaopatrzone składy polskie, tak bławatne, jak kolonialne, mamy rzemieślników we wszystkich branżach, mamy przedsiębiorców budowniczych itd. itd. Liczba firm polskich podwoiła się w Poznaniu w ostatnich latach kilkunastu, tak że dziś na brak składów i handli polskich skarżyć się nie możemy. Popierajmy tych przedsiębiorców, przemysłowców, rzemieślników, dopomagajmy im do rozwoju handlu i przemysłu — do dobrobytu, którym nas biją przeciwnicy nasi przy wyborach komunalnych i politycznych. Trzydzieści trzy tysiące Polaków w Poznaniu jakże się przedstawia wobec 27,000 protestantów i żydów? W reprezentacyi miejskiéj mamy jednę szóstą Polaków, przy wyborze „walmanów,“ czyli oborców mamy na 216 tylko 64.

Taki jest majątkowy stan ludności, którą przeważnie stanowią przemysłowcy, rzemieślnicy i robotnicy. Do dobrobytu dojdzie ta ludność przez to, jeśli się wzajemnie wszyscy popierać będziemy, jeśli potrzeby nasze czy to nieodzowne czy zbytkowe, skromne, czy wielkie zaspokajać będziemy u swoich. I nie tylko ludzie mienniejsi, bogatsi, trzymać się powinni téj zasady, ale nadto każdy powinien wpajać ją w lud polski, który chociaż nie co do jakości, to co do liczby potężną stanowi cyfrę w ogólnéj konsumcyi. Tymczasem ten lud polski przeważnie kupuje u żydów i Niemców, a swoich zupełnie zaniedbuje. Przejdźmy się w niedzielę rano pomiędzy 7 a 9 godziną i po nabożeństwie po ulicy Żydowskiéj i po przyległych do niéj zaułkach, a zobaczymy, że tam pełno polskiego ludu wiejskiego, podczas gdy w handlach polskich nie wiele go znać i widać.

Czy ta myśl „popierania swoich“ zjednała sobie już powszechne uznanie? Przyznać trzeba, że w téj mierze lepiej jest teraz, aniżeli było przed niedawnym czasem, że chętniéj i ogólniéj poczuwamy się do tego narodowego obowiązku — ale jeszcze wiele luk zapełnić nam potrzeba.

Nie możemy pominąć faktu, zapisanego i rozgłaszanego nawet przez pisma niemieckie; faktu, który tutaj w Poznaniu wywołał w sferach przemysłowych wielkie niezadowolenie i szemranie, podobne do tego, gdy pewna właścicielka domu w mieście naszém powierzywszy zarząd kamienicy żydowi, zawiadomiła o tém lokatorów swoich po niemiecku. Owóż jeden z obywateli naszych zakupił drogocenny garnitur mebli u kupca nie-Polaka, co tak się spodobało tutejszym gazetom niemieckim, że obwieściły swym czytelnikom fakt radosny i wzywały ich, aby poszli oglądać te przepyszne meble ozdobione polskiemi herbami w magazynie p. Mendelsohna.

Nie wchodzimy w krytykę faktu, stwierdzamy tylko, że sprawa ta napsuła tutaj w Poznaniu wiele krwi i dała — przyjmniéj w zakresie rozpraw i rozmów — powód do kombinacyi i konkluzyi, które nie wychodzą na korzyść ogółu. A przecież nie możemy się skarżyć w Poznaniu na brak magazynów polskich, w których co do mebli i najwykwintniejsze wymagania zadowolić można.

Unikniemy takich rozdrażnień, trzymając się zawsze, o ile możności, zasady:

***Kupujmy u swoich!***

## Austrya i Rosya na Bałkanie.

Korespondent nasz wiedeński, pisząc o pobycie króla Milana w Wiedniu, robi kilka trafnych uwag o stósunku Serbii do Austryi, które na tém miejscu pragniemy rozszerzyć i uzupełnić.

Kwestya wschodnia nie jest tyle niebezpieczną w Azyi i w Egipcie, ile raczéj w Europie, gdzie bardzo łatwo może wywołać ogólny pożar wojenny, podczas gdy zdobycze Rosyi w Azyi, a Anglii w Afryce, dość gładko prześlizgują się po stołach dyplomatycznych. Kto się pokusi o zmianę stósunków na Bałkanie, ten porusza od razu jakby gniazdo osie, mąci spokój Europy, wprowadza fałszywe dźwięki w „koncert“ europejski, i wywołać może groźne zaburzenia. Przypatrzmy się teraz Bałkanowi.

Od chwili, w któréj kongres berliński przekreślił traktat zawarty w St. Stefano, a Austryi dał w zarząd Bośnią i Hercegowinę — nienawiść Rosyi względem Austryi znacznie się spotęgowała, gdyż Rosya żadną miarą wpływu swego na Słowian bałkańskich z Austryą dzielić nie chce. Antagonizm ten uwydatnia się w błogim działaniu cywilizacyjném Austryi na Bośnią i Hercegowinę i w panslawistycznych agitacyach pomiędzy Słowianami. Tak zawsze bywało: katolicki zachód oddziaływał cywilizacyjnie na Słowian i podnosił ich duchowo; bizantyńska Moskwa nie waha się szczuć i podżegać, aby w mętnéj wodzie łowić na własną korzyść.

Serbia, pozbywszy się rządów Risticza, zapragnęła pokoju, aby po ostatnich przejściach i wysileniach wojennych módz się swobodnie rozwijać i pracować nad podniesieniem dobrobytu i oświaty. Tak król Milan, jak i rząd jego, skłaniają się do zgodnéj polityki względem Austryi, i życzą sobie od niéj poparcia w cywilizacyjnéj pracy około ludu. Nie braknie jednak zwolenników propagandy rosyjskiéj, na któréj czele stoją Ristic z exmetropolita Michał, ludzie ambitni i chciwi, pragnący złudzeniami wielkiéj polityki, jako połączenia Serbii z Bułgaryą, z Bośnią i Hercegowiną, — powtórzeniem świetności dawnych carów Serbii pociągnąć za sobą masy. Dotychczas — jak już pisaliśmy — mrzonki te nie pociągają zbyt wielu łatwowiernych za sobą, a pobyt króla Milana w Wiedniu i przyjazny stósunek z dworem cesarskim dowodzi dostatecznie, iż zamysły Risticza pozostaną na długo pobożnemi westchnieniami.

Natomiast w Czarnogórze prąd moskiewski jest silniejszy, a wzmocnił się jeszcze więcéj przez ostatnią podróż księcia Nikity do Petersburga, gdzie go z takim zapałem witano i tak demonstracyjnie przyjmowano. Rolę Piemontu słowiańskiego na Bałkanie, któréj się zrzekł król Milan zawierając przyjaźń z Austryą, podjął — zdaje się — książę Nikita czarnogórski. Plany moskalofilów bałkańskich idą téż tak daleko, że wspomniane już kilkakrotnie złożenie z tronu Milana pociągnęłoby za sobą wyniesienie na ten tron Nikity, i połączenie z Serbią Czarnogórą księstwa bułgarskiego przez ożenienie księcia Aleksandra z córką księcia Nikity. Nawet w łonie „gabinetu“ cetyńskiego zachodzi rozdwojenie; podzielony on jest na partyą rosyjską i na partyą austryacką, pomiędzy któremi łatwo może przyjść do wybuchu i do przesilenia przy ostatecznem rozstrzygnięciu następujących punktów spornych między Austryą a Czarnogórzem:

1) repatryacya powstańców zbiegłych do Czarnogórza.
2) zwrot kosztów za utrzymanie wychodzców,
3) budowa fortyfikacyi w Krywoszy,
4) wysokość ceł wchodowych i wywozowych zaprowadzonych przez Austryą.

Ponieważ książę Nikita wrócił z Petersburga w bardzo rycerskiém usposobieniu, przeto łatwo być może, że z powodu tych punktów spornych przyjdzie do dyplomatycznych zawikłań między Austryą a władzcą Czarnogórza. Ktoby się uśmiechał na myśl téj nierównéj walki, ten niech pamięta o tém, że po za Czarnogórzem stoi Rosya, która Austryi, mogącéj zgnieść Nikitę, nie pozwoli dojść do Cetynii, tak samo jak w r. 1876 nie pozwoliła Turkom dojść do Belgradu po zwycięstwie nad Aleksinaczem.

Łatwo z tego poznać można, że drobne na pozór nieporozumienia do wielkich na Bałkanie mogłyby doprowadzić zawikłań — i że Rosya jest tam owym złym doradzcą, nie pozwalającym ludom bałkańskim przyjść do równowagi.

Ludy słowiańskie na półwyspie są bogate obfitością bogactw kryjących się w łonie ich ziemi, kwitnących na powierzchni jéj łanów. Obdarzone są też ludy od Boga zdolnościami i talentami, i byle tylko korzystać chciały ze sposobności, mogłyby pod opieką zachodu, pod błogim wpływem Kościoła katolickiego dojść do oświaty i dobrobytu. Ale, aby to urzeczywistnić, potrzeba uczynić rozbrat z poduszczeniami moskalofilów.

## Unici.

Przytoczyliśmy niedawno w piśmie naszém dwa rozporządzenia rządu rosyjskiego, tyczące się unitów. Biedni katolicy greckiego obrządku mają o każdą cenę, pomimo własnéj woli, zostać schizmatykami — inaczéj śluby ich zawarte przed księdzem katolickim, nie będą uważane za ważne, a dzieci urodzone z takich małżeństw, za nieprawne.

Brutalne środki, zachwalane i projektowane przez Katkowów, Aksakowów itp., znajdują nawet pochwałę u liberalnego *Gołosu*, który również nawołuje do propagandy prawosławnéj i tak się odzywa:

Pragnęlibyśmy, aby duchowieństwo prawosławne, które tak silnie stoi w prywiślańskim kraju, użyło wszelkich środków moralnego wpływu na unitów-odszczepieńców od prawosławia. Praca duchowieństwa tym łatwiejszą być powinna, iż większość unitów z pochodzenia swego należy do rosyjskiéj narodowości, a przodkowie ich oddawna byli wyznawcami prawosławia. Życzyć jednak należy, aby duchowieństwo w walce z „byłymi unitami“ jak najmniéj opierało się na policyjnych środkach działania i ograniczało się na łagodném napominaniu i moralném przekonywaniu zbłąkanych. Tylko taki uczciwy i iście pasterski sposób wywierania wpływu może doprowadzić do celu — do nawrócenia byłych unitów na prawosławie.

Oto słowa pisma, które zwykle walczy z Katkowem w obronie wolności i praw ogólnie ludzkich.

Rząd, popierany przez dzienniki wszelkich kategoryi, znęca się też wszędzie nad biednymi unitami. Rozporządzenie swoje wydał on w téj saméj prawie chwili, kiedy, jak donoszą z Rzymu, do miasta wiecznego przybył ponownie pełnomocnik rosyjski, p. Buteniew, i na nowo rozpoczął konferencye z J. E. Kardynałem Jacobinim. Gazety rosyjskie — pomiędzy niemi i *Moskowskija Wiedom.* — rokują pomyślne rozwiązanie kwestyi, —

nam się atoli sprawa tak zbyt łatwą do rozwiązania nie przedstawia, mianowicie właśnie z powodu unitów, a następnie i z powodu zaprowadzenia języka rosyjskiego w t. z. krajach zabranych, czego się Rosya usilnie domaga, a na co Stolica św. stanowczo zgodzić się nie chce, a naszém przekonaniem, zgodzić się nie może.

W téj saméj chwili, kiedy Buteniew podążył do Rzymu, Rosya wcale nie daje dowodu, iż zamierza sprawę unicką w duchu pokojowym załatwić. Co więcéj, nad unitami, wygnanymi z powodu stałości w wierze katolickiéj, do gubernii chersońskiéj, znęcają się nielitościwie uriadnicy rosyjscy, wiedząc, że im wszystko ujdzie bezkarnie.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą:

Dochodzą nas wieści o coraz to nowych znęcaniach się nad unitami. W stanie beresławskim, włości Kaczorowce, we wsi Nowokamionce z namowy starosty wiejskiego został pobity w kuźni unita Uljan Łysko. Kowal tak go silnie uderzył w piersi żelazem, że życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie. Pobicie to miało miejsce przy następujących okolicznościach. Do kuźni, dokąd udał się w interesie Uljan Łysko, przyszedł brat jego z oznajmieniem, że przysłano mu rubla i odzienie. Starosta naturalnie chciał to skonfiskować dla siebie i gdy unita bronił swojéj własności, kowal z namowy starosty uderzył unitę kawałkiem żelaza, następnie zamknęli unitę do więzienia wiejskiego, brata zaś jego obili i wypędzili ze wsi. Gdy już był za wsią, dopędzili go, wsadzili na trzy dni do więzienia i dotychczas nie wiadomo, gdzie zostaje i co się z nim dzieje. W Nowobuskim Kaniewie, wsi Rozanówce obił starosta Józefa Waszczuka za to, że nie chciał iść do popa. W nowoodeskiéj włości w 5 stanie we wsi Bałachinie dnia 24 lipca unitę Grzegorza Horbowicza zbił uriadnik za to, że Horbowicz upominał się o stołowe. Uderzył go tak silnie w głowę, że wyniesiono go ledwie żywego na podwórze. Obecnie leży w szpitalu i powiadają, że wskutek silnego pobicia postradał zmysły. Tenże sam uriadnik rozkazał włościanom, ażeby mieli czujny nadzór nad unitami a unitom groził, że, jeżeli nie przyjmą prawosławia, pozakopuje ich żywcem. W lipcu w stanie i gminie Nowy Bug, we wsi Rożanówce uriadnik unitę Józefa Waszczuka za to, że nie chciał iść do popa, uderzył kilkanaście razy kijem tak silnie, że ten zemdlał. We wsi Kaczorówce w stanie berosławskim obił unitę za to, że wyszedł ze wsi bez opowiedzenia się. Starosta obił go okropnie i nie pozwala mu ani na krok oddalać się ze wsi. W niektórych miejscowościach wzywano niedawno unitów, ażeby wyrazili żądanie swoje, gdzie chcą zamieszkać. W odeskim powiecie w miasteczku Kurfsowo-Pokrowskie zwołano unitów do prystawa i rozmowę ich powtarzamy ze ścisłością stenograficzną.

Na zapytanie stanowego, jaką miejscowość życzą sobie wybrać, unici odpowiedzieli, że miejscowością ich stałego pobytu mogą być tylko miejsca rodzinne.

— Do domu wrócić nie możecie, lecz możecie wybrać za miejsce swego pobytu tylko gubernią chersońską.

— Nie dla tego wywieziono nas zakutych w kajdanach, ażebyśmy rozporządzali waszą ziemią; mamy własną, na której nie dają nam żyć spokojnie.

— Gubernator rozkazał spisać z was protokół i odesłać mu go — odpowiedział z największą złością stanowy.

— Nie tykajcie niewinnéj krwi, bo krew niewinna woła o pomstę do Boga. Poprzednik wasz znęcał się nad nami a dziś został na bruku w największéj nędzy. Pan Bóg pokazał moc swoję.

— Czy to za was pokutuje mój poprzednik? — zapytał z ironią nowy prystaw.

— Nie wiemy, ale Bóg o tém wie.

— W każdym razie lepiéj mu niż wam.

— O nie, nam lepiéj. Gdy my będziemy obdarci, to każdy nawet z was Rosyan powie: oto biedny i nieszczęśliwy naród; umiera z głodu, a ciała swego nie ma czém okryć. Zabrał go rząd z ziemi rodzinnéj, nie daje mu ani wsparcia, ani sposobu do życia. Tak mówią już nawet wszędzie włościanie. O prystawie zaś i dzieciach jego, które zostają w nędzy i świecą kolanami powiedzą: „Pan Bóg ukazał moc swoję.“

Prystaw zamyśliwszy się głęboko odezwał się, że trzeba koniecznie podpisać, gdzie żądają osiąść. Nic mu na to Unici nie odpowiedzieli. Zwołano świadków, spisano protokół, który został wysłany do gubernatora, i następnie odczytano im pismo gubernatora, w którym poleca stanowym, ażeby zapytali Unitów, gdzie żądają osiąść na stałe mieszkanie. Protokułu unici nie podpisali. Podpisali go tylko w charakterze świadków sołtys i pisarz gminny. Unici zaś oświadczyli, że prócz stron swych rodzinnych nigdzie indziéj nie życzą sobie zamieszkać. Nazwisko prystowa Piotr Dawidowicz Ternowanow, poprzednika zaś jego Woskoboin.

Unici są nadzwyczajnie ostrożni w podpisywaniu wszelkich urzędowych papierów. Obawiają się oni nie bez słuszności podstępu ze strony rządu rosyjskiego. Nie mogą ich namówić nawet do podpisu na pokwitowanie z otrzymanych pieniędzy na życie tym dwom czy trzem, którym wydaje rząd. Nawet przy otrzymywaniu posyłek i listów z poczty odmawiają swego podpisu. Niedowierzanie i podejrzliwość względem rządu rosyjskiego w ostatnich latach znacznie wzmogły się ze strony unitów. Nasyłanie popów z siedleckiéj i lubelskiéj gubernii, znęcanie się nad unitami ze strony „władz miejscowych, zastósowanie do nich rozporządzenia o podnadzornych“ — wszystko to razem obudziło w nich jak największą czujność i wszystko wyrobiło przekonanie, że rząd nie zamyśla bynajmniéj położyć kresu iście szatańskiéj polityce względem nich. Z teraźniejszego postępowania rządu rosyjskiego, z nowych rozporządzeń o chrzcie i pogrzebie unitów łatwo wywnioskować, że kwestya unicka wstąpiła w nową fazę, że szczepienie prawosławia stało się zadaniem hr. Tołstoja i teraźniejszego naprokuratora synodu, i że przy takim ogólnym kierunku polityki względem unitów, powrót zesłanych do ziemi rodzinnéj jest niemożliwym i nareszcie, że rząd zmierza do osiedlenia zesłanych unitów na stałe mieszkanie w Chersońszczyznie, chcąc naturalnie z początku za pomocą podstępu, jeżeli się uda, wymódz od nich, że z własnéj woli zostają w chersońskiéj gubernii.

---

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

**Lwów,** 10 października.

(Matejko. — Dunajewski. — Sprawa indemnizacyjna. — Wniosek p. Czerkawskiego. — Wniosek p. Merunowicza. — Targ na zboże. — S. p. E. Milikowski.)

(a) Ofiara Matejki znajduje wszędzie uznanie. Wszystkie dzienniki polskie, tak galicyjskie jak i wychodzące w Królestwie i u Was podniosły ten czyn. Lwów zaś specyalnie pragnąc uczcić wspaniałomyślnego mistrza, urządza dziś wieczorem na cześć jego pochód z pochodniami. Posłowie zaś dali poprzednio obiad na cześć mistrza. Ze Stanisławowa donoszą, że tamtejsza rada miejska nadała mu obywatelstwo honorowe. — Jak Wam donosiłem, udał się Matejko ze Lwowa do Podhorzec, gdzie studyował broń i inne zabytki, aby z nich skorzystać przy „Odsieczy Wiednia“, obrazu, nad którym pracuje. W podróży do Podhorzec towarzyszył mu książę Sanguszko. Jutro wraca Matejko do Krakowa.

Minister Dunajewski wyjeżdża dziś wieczorem ze Lwowa do Wiednia. Głównie zajmowała p. ministra sprawa indemnizacyjna; komisya już sformowała swe wnioski. Uchwaliła ona: 1) Zgodzić się na ofiarowaną przez rząd stałą dotacyą z funduszu państwa w kwocie 2,100,000 złr.; 2) żądać zaliczek bezprocentowych w rocznéj kwocie 325,000 złr., zwrotnych po umorzeniu indemnizacyi w r. 1898; 3) żądać na rok 1898, na który projekt rządowy nic nie przeznaczył, połowy dotacyi, a więc 1,050,000 złr. Według tego kraj musiałby płacić 3.297,243 złr., czyli 200,000 złr. więcéj rocznie. Podatek indemnizacyjny musiałby być zwiększony o 1 prct. Wątpię, czy sejm na te warunki się zgodzi — niezawodnie zostaną one jeszcze zmodyfikowane.

Na wczorajszém posiedzeniu sejmu uzasadniał poseł dr. Euzebiusz Czerkawski w mowie oklaskami przerywanéj wniosek swój, dotyczący zmiany państwowych ustaw szkólnych, które wbrew ustawom zasadniczym ścieśniają autonomią. Wniosek odesłano do komisyi edukacyjnéj.

Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu przyszedł pod obrady wniosek Merunowicza w kwestyi żydowskiéj. Rozprawy były bardzo ożywione, a zabierali w nich głos pp. Wolfarth, referent komisyi administracyjnéj, dr. Zucker, wnioskodawca Merunowicz, Buchwald, Krukowiecki i i. Ostatecznie przyjęto wniosek komisyi w następującém brzmieniu:

„Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby w drodze właściwéj przyprowadził do skutku wszechstronne uregulowanie stósunków wyznaniowych ludności izraelickiéj, a w szczególności, ażeby przeprowadził w całym kraju odpowiednią organizacyą gmin wyznaniowych przy przestrzeganiu zasady, by z zakresu działania tych gmin wyznaniowych i ich przełożeństw wykluczone było wszelkie wkraczanie w dziedzinę ustaw cywilnych i administracyjnych.“

Dziś o godzinie 10 otwarty został czwarty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel. W imieniu komitetu zagaił targ p. Bolesław Augustynowicz, życząc uczestnikom jak najpomyślniejszych rezultatów i ubolewając, iż sprawa giełdy zbożowej jeszcze nie jest załatwioną. Po powitaniu zebranych imieniem miasta przez wiceprezydenta Dąbrowskiego, zabrał głos komisarz rządowy radzca namiestnictwa Orlewski i zapowiedział zaprowadzenie w bliskim czasie giełdy zbożowéj, która to sprawa od dawna spoczywa w ministerstwie handlu. Targ początkowo był słaby, później nastąpiło ożywienie. Płacono żyto 6 złr. 25 ct., jęczmień 6 złr. 60 ct, pszenicę 8 złr. 35 ct., proso 6 złr. 15 ct., groch 10 złr. Za chmiel płacono 140 do 145 złr. za 50 kilogramów. Zapowiadają na jutro znaczne transakcye. Kupcy przybyli głównie z północnych Niemiec i z Saksonii.

Wczoraj wieczorem zmarł tu właściciel znanéj księgarni Edmund Milikowski w 54 roku życia. R. i. p.

---

**Berlin,** 11 października.

(Co mówią *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* i *Prov. Corr.* o liberałach).

Przez długie dni kurczyli się biedni konserwatyści pod razami, których im nie szczędziły dzienniki urzędowe. *Nordd. Allgem. Ztg.* i *Prov. Corr.* każdego nieomal dnia z niezwykłą zajadłością szarpały dawnych sprzymierzeńców rządu, coraz to świeże wygrzebując zarzuty. Dziś widocznie oprzykrzyła się rządowcom stara melodya, nastroiły więc basy na inną dla odmiany nutę. Konserwatyści oddychają swobodnie, wypuszczeni z pod twardéj dłoni organu żelaznego księcia; a w miejsce ich wstąpili liberały, którzy teraz grzbietu nadstawiać muszą. *Nordd. Allgem. Ztg.* jak gdyby się była porozumiała potajemnie z *Prov. Corr.* Jeden i drugi bowiem dziennik zrobił nagły zwrot w taktyce wojennéj i niespodzianie wystąpiły z ostrą filipiką przeciw liberałom, którym do téj chwili widocznie schlebiali. Cel tego zwrotu nie jest jasny, a zaciemnia go więcéj jeszcze różnica w zapatrywaniach i w sposobie argumentowania obu dzienników. *Nordd. Allgem. Ztg.* starym zwyczajem swoim bierze się z wszelką energią i całą duszą do dzieła, lżąc i wyzywając liberałów wszystkich bez wyjątku, co się zmieści. *Prov. Corr.* zaś łagodniejsza i przyzwoitsza, rozróżnia liberalizm uczciwy od przewrotnego. Zobaczmy jaka jest różnica pomiędzy wywodami owych dzienników urzędowych.

Organ ks. Bismarcka wydaje bezwzględny wyrok potępiający cały liberalizm, zasady jego i dzieła, które stworzył. Na polu socyalnem i politycznem, wszędzie zostawił ruiny, jako jedyny skutek pochwytny swego panowania. Pod względem moralnym zrodził zbrodnią i występek, zaludnił więzienia i domy karne, sparaliżował wpływ religii. Pod względem politycznym, sprowadził powszechne rozprzężenie a gospodarstwu, handlowi i przemysłowi zgotował nieskończone krachy i ostatecznie zupełny upadek.

Na dosadnią tę charakteryzacyą działania, jakiem liberalizm się popisywał przez ostatni lat dziesiątek, godzimy się najzupełniéj. Istnieją dziś rzeczywiście dwa wręcz przeciwne sobie prądy w polityce, jeden liberalny, żywiący się zaprzeczaniem wszelkiéj wiary objawionéj, drugi chrześciański. Lecz po któréj stronie stanął rząd? Tego nam dzienniki rządowe do téj chwili nie powiedziały. Z taktyki ich chyba lichy bardzo wniosek można wyciągnąć. Rozpoczęły one kampanią wyborczą od napaści brutalnych na centrum i wyznawców zasad chrześciańskich a do ostatniéj chwili walczyli niezmordowanie z konserwatystami szczerymi, reprezentantami prawowiernego protestantyzmu.

Zdawało się więc, że rząd dwa te stronnictwa uważa za najniebezpieczniejsze dla siebie i porządku społecznego żywioły. Teraz, kiedy owemi napaściami niesprawiedliwemi podburzono umysły i zamieszanie ogólne pomiędzy Niemcami zapanowało, zwracają się dla odmiany przeciw liberałom i ich czynią kozłami ofiarnymi. Ale prawda — *Prov. Corr.* rozróżnia liberalizm potulny i rządowi posłuszny od radykalnego, który „rządy parlamentarne“ zaprowadzić pragnie. Liberalizm w rozumieniu *Prov. Corr.*, uczciwy, ma niejednę dobrą stronę, i niejedną téż dobrą myśl poruszył, zasługa wykonania jednak i urzeczywistnienia owych pomysłów zbawiennych, należy się rządowi. Bez rządu liberalizm niedołężnem chyba jest stworzeniem. Widać ztąd, że *Prov. Corr.* nie chce zrywać stósunków z liberałami, byleby się nie wyłamywali z pod rządów królewskich, owszem rokuje im piękne nadzieje na przyszłość, jeżeli będą umieli w zgodzie zawsze z gabinetem królewskim pracować.

Do czegoż *Prov. Corr.* zmierza? jaki cel jéj argumentacyi? Otóż chodzi jéj wyraźnie o to, żeby liberałów pomiędzy sobą pokłócić, odłączyć radykalnych od przychylnych rządowi; rozsadzić owo „wielkie stronnictwo liberalne“ Haenela i Laskera a słabsze z pomiędzy nich żywioły, które około osoby Bennigsena się gromadzą, do rządowego obozu zwabić; słowem, jedynym celem rozprawki dyplomatycznéj, na którą *Prov. Corr.* się wysiliła, jest utworzenie „stronnictwa środkowego.“ Zachodzi więc zasadnicza różnica pomiędzy zapatrywaniami *Prov. Corr. i Nordd. Allgem. Ztg.* na liberalizm. Nic w tém dziwnego, — dziwnem jednak jest to, że *Prov. Corr.* w sympatyach swoich i wywodach nie jest konsekwentną. Co na jednem miejscu twierdziła, temu na innem zaprzecza i kłam zadaje własnym dedukcyom. Podczas kiedy bowiem w jednym artykule rządowy organ liberałom schlebia, to na innem miejscu bez ogródki przyznaje, że zwycięztwo liberalizmu przy wyborach utoruje radykalnym żywiołom stronnictw liberalnych drogę do Izby sejmowéj i tam przewagę im zapewni. Ztąd jedyny jest wniosek możliwy, żeby liberałów wszystkich bez wyjątku zwalczać.

Ale na tę konkluzyą jedynie rozsądną nie może się zdobyć logika rządowców, bo nie mają po prostu odwagi całą prawdę wypowiedzieć. Poznać samego siebie, to pierwszy i nieodzowny krok do poprawy rzetelnéj. Niestety, *Prov. Corr.* i jéj inspiratorzy nie poznali do téj chwili, czego im potrzeba i w czém niedomagają. Przyznaje dziś organ rządowy bardzo słusznie, że od r. 1874 znaczna nastąpiła zmiana w przekonaniach i usposobieniu narodu niemieckiego; przyznaje, że konserwatyzm znacznie się wzmocnił i to kosztem liberalizmu; przyznaje i to, że liberalizm w tendencyach swoich nader jest niebezpieczny, — ale nie chce przyznać, że korzystne te zmiany nastąpiły skutkiem tego, że się nareszcie poznano gruntownie na wartości liberalizmu. — *Prov. Corr.* woli całą zasługę zmiany na dobre przypisać nieoględnéj taktyce liberałów, którzy z oszczerstw rzucanych na konserwatyzm i centrum, ukuli broń zabójczą na samych siebie. Frazeologia liberalna i kłamstwa, któremi liberał czystéj krwi bardzo zręcznie umie walczyć, są niewątpliwie niebezpieczną bronią; wszakże siłę ich mógł rząd bardzo łatwo złamać, gdyby zechciał był rządzić się rozsądną polityką konserwatywną i na zasadach chrześciańskich opartą. Tego rząd nie uczynił. Zamiast zawrzeć zgodę stałą i szczerą z Kościołem, jak tego Papież pragnął, wolał przywłaszczyć sobie władzę dyskrecyjną, zamiast ulżyć biednym w podatkach, żądał monopolu tabacznego i ustawy t. zw. „Verwendungsgegesetz.“

Polityka rządu ostatnich dni nie dała nam żadnéj rękojmi na to, że rząd zerwał szczerze z liberalizmem.

---

# OMBRA

przez

## M. A. Gennevraie.

Przetłómaczyła

**Z. Lasocka.**

### CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 230.)

Mówiąc to Minia, pomyślała równocześnie, że gotowaby oddać całe życie, gdyby tę samę aryą mogła zaśpiewać mu w téj chwili, ale jedno niebaczne słówko, zdradzające to pragnienie, mogło ją zgubić na zawsze. Zapanowała więc nad sobą i grać na nowo zaczęła.

— Wszakże to tak być niby powinno, nie prawdaż, milordzie? — spytała — skończywszy.

— Dawno już nie doznałem podobnéj przyjemności, jaką mi sprawiła dzisiejsza muzyka pani. Masz rzeczywiście ogromny talent, kochana kuzyneczko — wyrzekł po raz pierwszy, dając jéj ten tytuł. Aryą tę oddałaś zupełnie w stylu użytym w śpiewie Ombry — dodał po chwili.

— Jak widzę, osoba jéj bardzo silnie utkwiła ci w pamięci, kuzynie.

— Załowałbym tych wszystkich, co, usłyszawszy śpiew jéj choć raz w życiu, mogliby o niéj zapomnieć — odparł poważnym głosem Wiliam. Co do mnie, śmiało się przyznaję, iż najgłębsze a zarazem najżywsze wzruszenia duszy jéj tylko zawdzięczam.

Pochwały te, jakkolwiek odnosiły się do niéj saméj, przykre jednakże zrobiły wrażenie na Minii. Nie dając tego wszakże poznać po sobie, prowadziła daléj rozmowę, w ciągu której z przyjemnością zauważyć mogła, iż książę słuchał jéj z wielkiém zajęciem, i że tak gusta ich, jak i usposobienia niezmiernie były zgodne, a nawet zdania nie różniły się wcale ze sobą. Skorzystała z tego Minia i postanowiła zręcznie wybadać Wiliama. Naprowadziła więc znowu rozmowę na Ombrę, a przedmiot ten widać bardzo musiał mu być przyjemnym, gdyż oczy jego zabłysły żywszym blaskiem, i unosząc się nagłym zapałem, wyrzekł, że podług niego była ona najpiękniejszém uosobieniem geniuszu muzykalnego.

— Naprawdę zachwyt twój dochodzi, jak widzę, aż do liryzmu — wtrąciła z udaną żartobliwością Minia — przykro mi zatém bardzo, że muszę popełnić prawdziwe okrucieństwo powtórzeniem ci wiadomości, jaką posiadam z wiarogodnego źródła, że Diva postanowiła nie wracać nigdy już na scenę.

— Nie mogę temu uwierzyć, aby taka artystka, jak ona, mogła na zawsze wyrzec się śpiewu. Byłoby to czyste niepodobieństwo.

— Masz słuszność, kuzynie, nie powróci, jak mi mówiono, Ombra na scenę, ale nie przestanie śpiewać w salonach.

— Gotówbym każdéj chwili pojechać na koniec świata, aby módz ją usłyszeć — zawołał książę z zapałem. — Ale czyż to powinno być dozwoloném, aby podobny talent ukrywał się przed światem — czyż on nie ma prawa do uwielbienia ogółu?

Mało brakło, aby Minia nie zdradziła siebie; miała już na ustach to wyznanie, że Ombra a lady Stève są jedną i tą samą osobą. W samę jednak porę powstrzymała się, przypomniawszy sobie własne jego słowa, odnoszące się do przesądów rodowych. Zlękła się téj myśli, że w razie, gdyby się zdradziła z swą tajemnicą, wyczytałaby może w sercu Wiliama daleko więcéj zdziwienia, niż radości. Zamilkła więc biedna lady Stève; czując się nadto wzruszoną w téj chwili, aby pozostać obojętną, powstała i nie mówiąc już ani słowa, szybko wróciła do swego pokoju.

Tutaj znalazłszy się sama, zadumała się smutnie nad dziwném położeniem, w jakie ją wprawiła podwójna jéj osobistość. Cień, padający na nią z tajemniczéj zagadki, zmuszający ją do ciągłego kłamstwa, zaczynał straszliwie ciężyć na jéj prawéj i szlachetnéj naturze, nie przywykłéj do żadnych wybiegów. Przerażała ją ustawicznie myśl o walce, jaką musiała staczać z ową rywalką fałszywą, którą nie tak łatwo było wyprzeć z serca Wiliama, ponieważ tamta a nie ona była przez niego kochana. Dręczyła Minią ta niepewność, czy uda się jasnowłosej lady Stève odebrać swéj śniadéj siostrze owę miłość, o którą aż tutaj przybyła się upomnieć. Miłość ta należała z prawa do Ombry, gdyż ona to pierwszą iskrę uczucia rozniecíła w duszy młodzieńca, budząc w nim najpiękniejsze, jak sam mówił, wzruszenia. Było czego zazdrościć tamtéj szczęśliwszéj, i Minia naprawdę dziwną zazdrość zaczęła uczuwać względem swego cienia, t. j. Ombry, jak ją trafnie sama nazwała. Lecz postanowiła zwyciężyć po raz drugi i zdobyć serce Wiliama potężną siłą miłości, rozwiać szał, łudzący ukochanego, i na jego miejsce wznieść przybytek rzeczywistéj miłości.

Po kilkodniowéj próbie odwagę jéj zaczynał pomyślny uwieńczać skutek, gdyż książę coraz to więcéj i dłużéj przebywał w jéj towarzystwie, a gdy Minia ośmielona tém powodzeniem, rozwinęła cały zasób swego wyższego umysłu, odznaczającego się niepospolicie głębokim poglądem, dzięki męzkiemu prawie wychowaniu, jakie odebrała, lord Wiliam oczarowany żywością jéj dowcipu i ognistym zapałem, tryskającym z szlachetnéj jéj duszy, na wskroś przejętéj uwielbieniem dla wszelkiego artystycznego piękna i zdobnéj wdziękiem prawdziwéj kobiecości, coraz to chętniéj przyłączał się do wesołych rozrywek towarzyskich. Nie okazując się względem lady Stève ani zbyt nadskakującym, ani téż czułym, stawał się wszakże z każdym dniem serdeczniejszy, wyznając chętnie, że pod wpływem jéj ożywionéj rozmowy z przyjemnością zapomina o sztywném i zimném obejściu swych rodaczek.

— Ja więcéj należę usposobieniem do twego kraju, kuzynko, niźli do mojéj własnéj ojczyzny — powiedział raz Minii, — przepadam bowiem za blaskami słońca i poezyi i potrafię uwielbiać tylko taką piękność, z któréj myśl jakaś przemawia do duszy, dla tego téż pełne wyrazu twarze waszych świętych męczenników i męczenniczek zawsze bardzo silne czynią na mnie wrażenie. Zdaje mi się, że i ty, droga kuzynko, przypominasz jednę z postaci Madonny, uwielbianych przezemnie, gdyż patrząc na ciebie, nieraz przychodzi mi myśl, że cię już gdzieś widzieć musiałem.

Hrabia Bocé często brał także udział w rozmowie dwojga młodych ludzi, ile razy wszakże na zbyt poważne wkraczała tory, wzruszał ramionami, mówiąc:

— Za moich czasów młodzież mniéj może była uczoną, niż dzisiaj, ale mogę wam zaręczyć, że była stokroć przyjemniejszą, gdyż pozostawiając filozofią fachowym specyalistom, politykę ludziom ambitnym a historyą uczonym molom książkowym, sama zajmowała się najchętniéj uprawianiem najtrudniejszéj może w swym rodzaju umiejętności, to jest sztuki podobania się płci pięknéj. Zamiast dysputować o dawności wieku pyramid egipskich, o odmiennych rodzajach rządów i naturze poddanych im narodów, rozmawialiśmy o niéj i o nas samych, czyli o najwięcéj zajmującym z wszystkiego na świecie przedmiocie, to jest o miłości. Smiejesz się z tego, co ci mówię w téj chwili, poważny mój młodzieńcze, a jednak, gdybyś na prawdę zastanowił się głębiéj nad memi słowami, musiałbyś sam przyznać, że jedyném dobrém na ziemi jest miłość, skoro po jéj utracie cierpimy tak głęboko, nie przestając jéj nigdy żałować. Dla tego téż zapominając z łatwością historyi Cezara i Pompejusza, bardzo dobrze zachowaliśmy w pamięci wszystkie przemiany, jakich używał Jowisz dla zdobycia serc swych pięknych kochanek i wierzaj mi, nie widzę wcale, aby wasza dzisiejsza mądrość w przyjemniejszy lub dowcipniejszy sposób zastąpiła dawniejszą swobodę.

Młodzi ludzie śmiali się oboje z morałów hrabiego, lecz on byłby wolał widzieć ich raczéj zaambarasowanymi i spostrzedz zarazem, że częsta jego obecność przy nich staje się im niezbyt pożądaną, — Od pewnego czasu wszakże zacny starzec, pragnący na równi z księżną połączenia z sobą dwojga swych młodych przyjaciół, zauważył z niemałą przyjemnością, iż między nimi poufalszy zachodził teraz stósunek. Zdarzyło mu się nawet uchwycić pewien odcień niezadowolenia ze strony Wiliama, ile razy tak samo, jak to czynił dawniéj — przysiadł się do lady Stève, zajmując się nią ze zwykłą sobie galanteryą, a gdy p. de Bocé zaczął sobie z niego żartować z tego powodu, dostrzegł z wielką radością, że w odpowiedzi młodzieńca czuć było wyraz źle utajonéj zazdrości.

— Mój drogi, odrzekł mu wtedy hrabia, — wszakże mówiłem ci nieraz, że odkąd poznałem piękną naszę Włoszkę, nie przestaję żałować, iż nie mam już lat dwudziestu pięciu, a do tego moich pięknych blond wąsików i wysmukłéj niegdyś kibici. Skoro jednakże utraciłem wszystkie dawniejsze wdzięki, mogące mnie czynić niebezpiecznym w oczach kobiety, mam prawo, nie będąc już kompromitującym Adonisem, śmiało powtarzać lady Stève, iż uważam ją za prześliczną.

— A więc w oczach pańskich jest ona naprawdę tak czarującą pięknością? — zagadnął dość obojętnie książę.

Jakby w odpowiedzi na to pytanie — ta, o któréj mówiono w téj chwili, ukazała się ich oczom stojąc na balkonie, ubrana w białą kaszmirową suknią powabnie rysującą kształtną jéj figurę — i w śliczne upięte w złocistych jéj włosach kwiaty kamelii i fiołków, słowem strojna, świeża i pociągająco urocza blaskiem rozkwitającéj młodości. — Na jéj widok pan de Bocé z lekka trącił ramię swego towarzysza, mówiąc półgłosem:

— Przypatrz jéj się teraz, kochany Wiliamie, a jeśli pomimo to jeszcze nie zgodzisz się ze mną na to zdanie, że lady Stève jest jedną z najpiękniejszych kobiet na świecie, to ci powiem szczerze, że twój wzrok młodzieńczy nie wart jest oczu starego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Koniecznem następstwem tego było, że niemiecki spiesbürger zawiedziony przez rząd w swych nadziejach, szukał u żywiołów opozycyjnych pomocy i znalazł ją w liberalizmie.

Na to jedyne jest lekarstwo skuteczne: stanowczy zwrot do polityki konserwatywnéj, jak ją chrześciaństwo określa.

---

**Wiedeń**, 10 października.

(Stósunek króla Milana i Serbii do Austryi. — Delegacye austryackie. — Pogłoska.)

(*) Król Milan serbski doznaje tu bardzo serdecznego przyjęcia. Wczoraj odbył się na jego cześć obiad galowy w Schönbrun. Cesarz i król saski odwiedzili króla serbskiego, który długą miał konferencyą z ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnockiem. Widocznie tujejsze koła dworskie i urzędowe pragną zaznaczyć przyjazne stósunki do dworu białogrodzkiego. Natomiast w Cetynii od czasu podróży kniazia Mikołaja do Moskwy wzmógł się prąd antiaustryacki. Dziś depesze prywatne donoszą o uchodzeniu licznych Hercegowińczyków do Czarnogórza. Z tego powodu rekrutom hercegowińskim odebrano broń, którą wręczają im tylko na musztrę. W tych stronach zbiegostwo — znane w dawnych czasach pod nazwą „Uskoków“ — jest niejako instytucyą publiczną i narodową, a zwykle Czarnogórze było przytułkiem tych zbiegów. Rząd czarnogórski dotąd nie pojmuje, że czasy się zmieniły i że wobec Austryi nie może sobie pozwalać wybryków, jakich pozwalał sobie względem Turcyi. W danym razie Austrya będzie zmuszona przypomnieć władzcy czarnogórskiemu różnicę tę i to w dobitny sposób. Wracając do króla Milana, trzeba przedewszystkiém przypomnieć, że tegoroczny pobyt jego w Austryi trwa już dwa miesiące. Dnia 10 sierpnia opuścił Białogród, potém przebywał w Ischl, następnie w Gleichenbergu, a teraz od dni kilku w Wiedniu. Natomiast królowa Natalia, która w ostatnich latach używała wód Franzensbadu, tego roku nie opuściła Białogrodu. Czy to znaczy, że nie zgadza się na przyjazną Austryi politykę męża? W takim razie polityka ta nie utrzymałaby się długo, bo królowa Natalia jest bardzo energiczna, panuje nad mężem i ma wielu stronników w Serbii. Sądzimy jednak, że królowa Natalia, jak wszyscy poważni mężowie stanu serbscy, pojmuje, że utrzymanie przyjaznych stósunków z Austryą nie jest rzeczą gustu, lecz koniecznością polityczną. Jeżeli zachowanie neutralnego stanowiska i wyrzeknięcie się wszelkich prowokacyi względem wielkich mocarstw sąsiednich nie ubliża Belgii, to podobna rola zapewne téż nie ubliża Serbii. A gdyby nawet rząd tutejszy zaproponował sojusz czyli związek, na mocy którego cesarz austryacki stałby się naczelnym wodzem wojska serbskiego, o czém ciągle mówią panslawiści, choć na teraz podobno projekt ten nie istnieje, to król Milan, obcując tutaj z królem saskim, mógł się przekonać, że i na mocy podobnych stósunków można być królem szanowanym przez obcych a kochanym przez poddanych.

Delegacye austryacko-węgierskie zwołane na 25 października do Pesztu. Marszałkiem delegacyi cisleitawskiéj tym razem będzie marszałek Izby poselskiéj dr. Smolka. Nie wiadomo dotąd, czy hrabia Kalnocky przedłoży delegacyom zbiór depesz dyplomatycznych (księgę czerwoną), byłoby to rzeczą wielce pożądaną, aby można z źródeł autentycznych zaczerpnąć wiadomości, jak hr. Kalnoky postępował sobie wobec zatargu egipskiego. Na pozór zdaje się to być kwestyą czkiém dla nas obojętną. Ale dla wielkiego mocarstwa nie ma obojętnych kwestyi europejskich, bo wielkie mocarstwo zawsze i wszędzie powinno zaznaczyć wpływ swój. Nadto dotąd nikt nie miał sposobności przekonać się o zdolnościach dyplomatycznych austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, a nawet nie ma żadnych podstaw autentycznych do odnośnego sądu, dopiero zbiór depesz z ostatnich czasów mógłby takiéj podstawy dostarczyć.

Przy téj sposobności nie mogę pominąć wersyi, którą teraz powtarzają w kołach poważnych: że hrabia Andrassy chciał powrócić do pałacu przy placu Balowym, ale hr. Taaffe poparł swego kandydata hr. Kalnokiego. Pomimo to, że osoby poważne podportują tę wersyą, nie możemy jéj dać wiary. Gdyby nawet była w istocie autentyczna, łatwo byłoby przewidzieć, że się Węgrom uda wkrótce usunąć hrabiego Kalnokiego.

---

## ZIEMIE POLSKIE.

* W korespondencyi z Warszawy *Gołos* zajmuje się gorąco kwestyą serwitutów w Królestwie Polskiem. Po wstępnem wyjaśnieniu czém dla gospodarstw rolnych jest sprawa serwitutów i jak dalece stoi ona na zawadzie ekonomicznemu rozwojowi rolnictwa na większych posiadłościach — korespondent opowiada — jakie koleje kwestya ta przechodziła, począwszy od owéj epoki, kiedy dawne władze miejscowe jednocześnie z wprowadzeniem oczynszowania dążyły do zupełnego uchylenia serwitutów. Serwituty — powiada korespondent — istniały oddawna i nie w samém tylko Królestwie Polskiem, ale były one wszędzie oparte na dobrowolnem wzajemnem porozumieniu — przymusowe zaś i obowiązkowe istnieją tylko w Królestwie. Przyjęty następnie system urządzenia kwestyi agrarnéj obalał wszystko, co poprzednio było zrobioném i tendencyjnie pozostawił sprawę serwitutów w zawieszeniu, nie znosząc jéj ostatecznie przez nadanie włościanom bądź to większych przestrzeni rolnych, bądź téż przez wyznaczenie im na własność pewnego obszaru leśnego. Postępowanie to było sprzecznem z poprzednim systemem w kraju przyjętym i nie zgadzało się nawet z zasadami, na jakich kwestyą serwitutową uregulowano w cesarstwie. Skutki złego traktowania rzeczy wyraziły się upadkiem, a niekiedy nawet ruiną większéj własności, która coraz częściéj zaczęła przechodzić w obce, a najwięcéj niemieckie ręce. Ostatniemi czasy dopiero prezes czasowéj komisyi do spraw włościańskich p. Nieratow rewidując w Królestwie zarządy gubernialne do spraw włościańskich w roku 1880 oświadczył, że „rząd życzy sobie dalszego prowadzenia do porządku kwestyi serwitutowéj.“ Od téj epoki datować należy w traktowaniu téj ważnéj sprawy zwrot zgodniejszy z zapatrywaniami rządu i interesem gospodarstwa rolnego.

— Ministeryum wojny porozumiewa się z ministeryum spraw wewnętrznych, oznaczyło na rok bieżący ilość landwery z Królestwa Polskiego na 30 tysięcy ludzi, rezerwistów zaś pierwszéj kategoryi dostarczą gubernie: warszawska 5480 ludzi, kaliska 3450, kielecka 3394, łomżyńska 2731, lubelska 4057, piotrkowska 4386, płocka 2815, radomska 3205, suwalska 2897, siedlecka 3104.

— Do Odessy przetranslokowano z Rewla jak donoszą do *Dziennika Pozn.*, byłego administratora dyecezyi żytomiersko-łuckiéj, rektora seminaryum, ks. Prałata Kruszyńskiego. W roku 1876 w październiku z powodu zatargu z rządem rosyjskim w kwestyi seminaryum został on wysłany do Symbirska. Przebywszy tam prawie trzy lata z powodu choroby, został przeniesiony do Rewla, zkąd po trzyletnim pobycie pozwolono mu zamieszkać w Odesie. Jako byłemu administratorowi i redaktorowi, rząd wypłaca połowę pensyi t. j. 1000 rubli rocznie. Do Odesy ksiądz Kruszyński przybył dnia 20 września. Może odprawiać tylko mszą cichą. Uważano, że zwykle w czasie odprawiania mszy — bywa w kościele ktokolwiek z policyantów.

— Do *Gołosu* donoszą z Tomaszowa w lubelskiéj gubernii:

Do Tomaszowa przybyła z Galicyi trupa pani Romanowiczowéj. Nie mówiąc już nic o Małorusinach (t. j. Rusinach), którzy przyjęli ją z rozwartemi ramiony (w Lubelskiém mieszczanie wraz z inteligencyą należą do Polaków, a Rusinami są wyłącznie włościanie, którzy z pewnością nie dbają o teatr, a zatém co do Rusinów, korespondent popuścił sobie cugle fantazyi. P. R.), Rosyanie miejscowi, to jest czynownicy, powitali również jak najserdeczniéj artystów, dających przedstawienia w małoruskim języku. Lecz niestety! naczelnik powiatu nie uznał siebie za kompetentnego do rozwiązania pytania: czy można dawać u nas przedstawienia małoruskie? „Po polsku możecie grać ile chcecie, ale co do ruskiego teatru, to udajcie się z prośbą do gubernatora“, taka była odpowiedź naczelnika. Gubernator także okazał się niekompetentnym, jak i podwładny jego, i sprawa oparła się aż o jenerał-gubernatora Albedińskiego. Ten pozwolił grać cztery sztuki, między innemi oklepaną „Natałkę Połtawkę“, a reszta jakieś mizerne utwory bez sensu i smaku. Dano więc „Natałkę“, teatr był przepełniony, w kasie obfitość, aktorzy kontenci a publiczność w zachwyceniu. Grali rzeczywiście bardzo dobrze. Inne sztuki również się udały, dzięki wybornéj grze artystów, ale ciągłe powtarzanie jednych i tych samych rzeczy, nie dziw, że odstręczyło publiczność od teatru. Pani Romanowiczowa tedy udała się z prośbą o pozwolenie grywania po rusku sztuk polskich, dozwolonych w Królestwie w każdym teatrze — lecz napróżno. „Możecie sobie grać, ile chcecie po polsku, ale po rusku — nie.“ Taka była odpowiedź z Warszawy.

— W Warszawie odbyć się miał przedwczoraj uroczysty obchód 25-téj rocznicy otwarcia byłéj akademii medyczno-chirurgicznéj. Cała uroczystość, któréj urządzeniem zajął się dr. Rogowicz, była już przygotowaną. Zaproszeni zostali przez lekarzy warszawskich byli wychowańcy akademii; dr. R. miał odczytać rys dziejów akademii, a dr. Markiewicz miał wygłosić rzecz z dziedziny etyki lekarskiéj, poczém nastąpić miała wspólna uczta, na którą zaproszeni byli profesorowie, którzy w ciągu 25 lat mieli wykłady w akademii, gdy wtém rząd zakazał cały obchód, przestraszony, zdaje się, ale czém, tego nikt nie odgadnie, gdyż akademią tę sam założył i program uroczystości był mu najzupełniéj znany a nie zawierał nic dla rządu niebezpiecznego. Zaprawdę, rzecz ta przestaje oburzać i staje się śmieszną.

## NIEMCY.

* Berlin, 17 października. Do téj chwili nie wiemy nic pewnego, kiedy sejm pruski rozpocznie posiedzenia. Przed kilku dniami przyniosły dzienniki berlińskie odwołaną już raz wiadomość, że ks. Bismarck zjedzie na kilka dni do Berlina, aby tam z ministerstwem się porozumieć, na kiedy sejm zwołać. Ministeryalna *Post* zaś utrzymywała na pewno, że obrady sejmowe rozpoczną się jeszcze w ciągu listopada, a więc zanim parlament niemiecki się zbierze. *Nat.-Ztg.* wreszcie twierdzi, że wszystko zależeć będzie od rezultatu wyborów. Liberalne dzienniki żalą się — słusznie, czy nie, w to nie wchodzimy — że ks. Bismarck zerwał solidarność z liberałami. Nie wyjdzie to jednak — tak się pocieszają — rządowi na dobre, bo bez liberałów ks. Bismarck niczego nie dokaże — nie będzie więc bez porozumienia się z nimi tyle, ileby pragnął, projektów i planów, jakie sobie ułożył, w sejmie mógł przeprowadzić. Chlubią się liberalni daléj, że co inteligentniejsi obywatele, hołdują zasadom liberalnym; niepolitycznym więc był krok ks. Bismarcka, kiedy z liberalnymi zerwał.

Sądzimy, że z jednéj strony liberalni niepotrzebnie się kłopocą i żalą na niestałość ks. kanclerza w jego sympatyach — z drugiéj zaś strony powagę własną i siłę zbyt przesadzają.

— Stronnictwo środkowe, zanim ujrzało światło dzienne, znalazło zaciętych przeciwników w członkach centrum. Komitety wyborcze napominają swych wyborców, żeby nie oddawali pod żadnym warunkiem głosów na kandydatów narodowo-liberalnych; w najgorszym razie, gdzie nie ma nadziei dla kandydata centrum, mają raczéj głosować na postępowca.

— Na pytanie: „Czém jest stronnictwo środkowe?“ daje *Tribüne* taką odpowiedź drastyczną: „Stronnictwo środkowe jest takiém stronnictwem, za pomocą którego można przeprowadzić monopol tabaczny.“ Widmo monopolu tabacznego poczyna zresztą znów pokutować po dziennikach urzędowych.

— Z Dysseldorfu donoszą, że tamtejsza regencya zamianowała znaczną już liczbę duchownych katolickich lokalnymi inspektorami szkół.

— We Wrocławiu odbyło się dnia 10 b. m. zgromadzenie stronnictwa centrum. Udział był bardzo nieliczny. Porządek dzienny odczytał poseł dr. Porsch. Na pierwszem miejscu postawiono wybór komitetu. Następnie odczytał kupiec Kaiser doroczne sprawozdanie. W końcu uchwaliło zgromadzenie, żeby członkowie stowarzyszenia oficyalnie uczestniczyli w nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Biskupa Henryka, zapowiedzianém na dzień 20 b. m.

## ROSYA.

* *Russkija Wiedomosti* donoszą, że podczas podróży ministra dóbr państwa w Krymie, w Symforopolu przedstawiła mu się deputacya żydów, trudniących się eksploatacyą soli, i prosiła o uchylenie znanego rozporządzenia, wzbraniającego żydom zajmować się tą gałęzią przemysłu. Minister wszelako odmówił zadośćuczynienia prośbie, motywując odmowę tém, że nie jest w możności zmieniać lub uchylać najwyżéj zatwierdzonych postanowień.

— Sensacyjna wiadomość, ogłoszona w gazecie *Zarja* o znalezieniu w Kijowie w wagonie III klasy skrzyni, zawierającéj dwa pudy dynamitu, okazuje się według słów *Kijewlanina* nieprawdziwą. Znaleziono wprawdzie skrzynię, ale zawierającą nie dynamit, lecz 20 funtów sproszkowanego węgla kamiennego.

— Karę śmierci przez powieszenie, jak donosi gazeta *Sybir*, wykonano w tych dniach w Irkucku nad jednym z przestępców politycznych, który zabił dozorcę więziennego.

## FRANCYA.

* Bankiety na cześć hr. Chamborda, urządzone z powodu rocznicy jego urodzin, były nadzwyczaj świetne. Po bankietach w St. Etienne i Roanne odbyły się uroczystości w południowéj Francyi, jak w Lyonie, Tuluzie i Camargue, w których występowali najwymowniejsi mówcy z obozu legitymistów, sławiąc hr. Chamborda i zapowiadając rychły jego powrót na tron Francyi. W Lyonie przemawiał znany poseł Baudry d'Asson wobec 3000 osób i zapowiadał katolickiéj Francyi rychłe uwolnienie z pod jarzma nienawistnéj republiki. Na wyspie Rodanu Camargue, t. z. „delcie francuskiéj,“ odbyło się wielkie zebranie ludowe pod gołém niebem. Hr. de Mun wzywał wymownemi słowy wszystkich rojalistów, aby mienie i życie złożyć byli gotowi w obronie zasad, reprezentowanych przez Henryka V. Najświetniejsze było zebranie w Tuluzie, gdzie 8000 osób bankietowało. Rano porozlepiane były proklamacye rojalistowskie do robotników, kończące się temi słowy: „Niech żyje król!“

Cornély, redaktor czasopisma *Clairon* miał główną mowę, w któréj oskarżał republikę, a jako ratunek jedyny wskazywał monarchią z Henrykiem V na czele.

— Z mowy hr. de Mun podają dzienniki taki ustęp:

Obowiązkiem króla jest obalić republikańską formę rządu. Do tego powinniśmy mu dostarczyć środków i być zawsze gotowymi. Przysiężcie razem ze mną, że gotowi jesteśmy umrzeć za króla. (Głosy: Przysięgamy! przysięgamy!)

## WŁOCHY.

* Rzym 9 października. *Osservatore romano* został sprzedany pewnemu zagranicznemu stowarzyszeniu. Charakter urzędowy albo raczéj półurzędowy, jaki można było przypisywać pewnym jego artykułom, ograniczać się odtąd będzie na niektóre komunikaty, które pismo to ewentualnie otrzymywać będzie.

— Pan Errington, wysłaniec rządu angielskiego, powrócił do Rzymu i miał wczoraj długą rozmowę z Jego Emin. księdzem Kardynałem sekretarzem stanu.

— Pielgrzymka francuska przybyła do Rzymu.

— S. p. Augustynowi Theinerowi postawiono w tych dniach na cmentarzu niemieckim z kararyjskiego marmuru pomnik z napisem:

„Hic in Christo quiescit Aug. Theiner, Vratislaviensis, Congregationis Oratorii Presbyter, qui historiae Eccles. Scriptor celeberrimus tabularii Vatic. Praefectus humilem modestamque vitam duxit. Obiit d. 9 Aug. 1874 aetatis suae 70.“

Pamięć księdza Aug. Theinera autora dziejów pontyfikatu Klemensa XIV., prefekta archiwów papieskich, wydawcy Monumentów Polski, Węgier itd., mimo wątpliwego zachowania się jego w ostatnich latach życia, będzie zawsze ceniona w rocznikach Kościoła.

## ANGLIA.

* W Armagh odbywa się proces o zdradę stanu wytoczony 10 osobom, oskarżonym o spisek, zmierzający do mordów i innych zbrodni. Prokurator nazywa oskrżonych „bandą morderców“ zabijających na rozkaz swych przywódzców każdego, kogo im wskazano. Pierwszy świadek zeznał, że w rocie wstępnéj przysięgi zobowięzywali się członkowie tego „bractwa“ do najściślejszéj tajemnicy w obec księży i policyi, że celem stowarzyszenia była zagłada wszystkich właścicieli ziemskich, ajentów i komorników itd. — oraz uwolnienie kraju od rządu brytańskiego. Swiadek zeznaje, że był na zebraniu, na którém 4 członkowie przysięgło, że zamordują niejakiego Brooks, który wyrzucił kilku dzierżawców.

Wyrok jesze nie zapadł; smutny to obraz stósunków irlandzkich!

## ZIEMIE SŁOWANSKIE.

* W Zagrzebiu aresztowano niedawno malarza z Tryestu Józefa Nowaka, sprzedawającego znaczny zapas fotografii, na których przedstawione było morderstwo Estery Solymosy. Oryginał wyrysował sam Nowak w okropny sposób, fotografie kazał wykonać w Tryeście, a w Zagrzebiu sprzedawał je po 50 kr. Estera przywiązana jest do ławki — a rzezak Schwarz przeżyna jéj gardło, podczas gdy inny żyd chwyta krew na talerz. Władza policyjna nakazała konfiskatę fotografii, a Nowaka aresztowano.

---

## TELEGRAMY.

Londyn, 12 października. Członek gabinetu angielskiego, Dodson, miał w mieście Siarboroudh mowę wyborczą, w któréj oświadczył, że Anglia zdecydowaną jest wycofać wojska swe z Egiptu, skoro tam przywrócony zostanie stały rząd. Egipt — mówił daléj Dodson — otrzyma reprezentacyą sejmową, o ile to będzie możliwém; wolna żegluga na kanale zostanie przywróconą i usuniętą przewaga obcych mocarstw. Te same zapatrywania wypowiedział Courteney w mowie na mityngu w Torpoint.

---

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Proces ks. Franciszka Maja z Kotłowa. Dnia 11 bm. toczył się w sądzie okręgowym w Ostrzeszowie proces przeciw ks. Franciszkowi Majowi, oskarżonemu o nieprawne wykonywanie czynności duchownych w osieroconéj parafii kotłowskiéj. Oskarżony bronił się sam, dowodząc, że sprawowanie czynności duchownych w parafii zdemoralizowanéj, pozbawionéj przez 8 lat pasterza, nie może być karygodném, owszém przeciwnie jest zasługą wobec państwa. Sąd atoli mimo téj obrony uznał oskarżonego winnym przekroczenia praw majowych i skazał go za 12 czynności duchownych na 60 marek kary, resp. 12 dni więzienia.

---

Proces ks. Wojciecha Olszewskiego z Poznania. W dniu wczorajszym stawał przed kratkami tutejszego sądu ławniczego redaktor *Niedzieli*, ks. W. Olszewski, oskarżony o „nieprawne“ wykonywanie funkcyi kapłańskich. Mimo przekonywającéj obrony obżałowanego paragrafy zwyciężyły i za odprawienie 6 mszy św. i dwóch kazań skazano księdza Olszewskiego na 40 marek kary, lub 4 dni więzienia. Obżałowany przyznał się z góry do zarzucanych sobie „przestępstw“ — tak że świadków nie słuchano wcale.

Czy te procesy nie są czasem zwiastunami zwycięztwa „partyi środkowéj“ i powrotu walki kulturnéj w ostrzejszéj, niż dotąd formie?

---

Ksiądz Paweł Kantorski, rządzca kościoła Podominikańskiego, zawezwany na świadka, przesłał sądowi piśmienne oświadczenie, iż przeciw księdzu Olszewskiemu świadczyć nie będzie.

---

# KRONIKA
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 12 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu dyrektorowi gimnazyalnemu Hanowowi z Charlottenburga, dawniéj w Pile, order orła czerwonego czwartéj klasy.

---

* **Staraniem** Towarzystwa „Stella“ dane będzie w niedzielę w teatrze naszym na dochód funduszu żelaznego przedstawienie, którego program następujący: komedya St. Dobrzańskiego Tajemnica; śpiew solowy: Arya z opery „Zydówki“ i Dumka Kratzera; komedya Koźmiana Kandydat do rady powiatowéj. Zakończy Mazur.

* **Na ubogich niewidomych** w zakładzie dr. Wicherkiewicza nadesłał ksiądz A. R. z Szaradowa 10 marek z dopiskiem „vivat sequens!“

* **Na pomnik dla śp. Karola Miarki.** Z przeniesienia 13 marek. Dziś odebraliśmy od posła Kantaka 3 m., od p. Wyszyńskiego 1 m. Razem 17 marek.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 478 marek 59 fen. Dziś nadesłała pani Matuszewska z Kobylina 50 fen. Razem 479 marek 9 fen.

* **Były minister hrabia Eulenburg** przybył przedwczoraj do Poznania i stanął w hotelu Myliusa.

* **Biuro** I policyjnego urzędu obwodowego poznańskiego znajduje się od 1 bm. w domu przy ulicy św. Marcina nr. 50 na II piętrze (narożnik ulicy Bismarcka).

* **Z początkiem** roku przyszłego wyłączone zostaną wsie Wąsowo z obwodu sądu okręgowego w Grodzisku, Nowepole z obwodu sądu okręgowego w Pniewach, Stary Boruj, Nowy Boruj, Boruj Kościelny, oraz Szarki z obwodu sądu okręgowego w Wolsztynie i przydzielone będą do sądu okręgowego w Nowym Tomyślu. Natomiast wyłączone zostaną z obwodu tego sądu wsie Chmielinko, Pakosław, Grońsko i Komorowo a przydzielone do obwodu sądu okręgowego w Pniewach — Sworzyce zaś do obwodu sądu okręgowego w Pniewach.

* **W Lesznie** odbyły się dwa zebrania niemieckich wyborców; w dniu 9 liberałów, a w dniu 10 bm. konserwatystów. Wskutek kompromisu uchwalono następującą listę kandydatów: hr. Posadowski, landrat z Rawicza (kons.); pozasłużbowy komisarz ekonomiczny Simon z Leszna, (postęp.); Langendorff na Kacza, (wolu. kons.). Ostatniego postawiono głównie z tego powodu, ażeby na niego jako katolika, oddawali głosy Niemcy-katolicy z okręgu wyborczego wschowsko-krobskiego. Nie wątpimy, że się sztuczka ta nie uda, lecz że wszystkie głosy katolików niemieckich padną na naszych kandydatów.

* **Prof. Martens z Leszna** otrzymał w dniu 1 października emeryturę. W dniu 10 bm. nastąpiło w auli gimnazyalnéj uroczyste pożegnanie ustępującego profesora, poczém dyrektor, dr. Eckhardt, wręczył mu order orła czerwonego czwartéj klasy, przez króla mu nadany.

* **Donoszą nam** z Bydgoszczy, że w niedzielę, dnia 15 b. m. urządza tamtejsze Towarzystwo Przemysłowe przedstawienie amatorskie. Odegrane będą dwie jednoaktowe sztuczki ze śpiewami *Pokoik Zuzi* i *Janek z pod Ojcowa*. Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza się na urządzenie gwiazdki dla biednych dzieci. Spodziewać się należy, iż szanowna publiczność tak z miasta jak z okolicy, pomnąc na cel tas szlachetny, licznie na przedstawienie się zbierze.

* **Stowarzyszenie** „Przytulisko“ w Berlinie urządza w niedzielę dn. 15 października 1882 r. na sali Club-Haus, Krausenstr. 10 teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegrane będą: Szkoda wąsów, komedyo-opera w 1 akcie p. L. A. Dmuszewskiego, i Chłopi arystokraci, szkic dramatyczny w 1 akcie ze śpiewkami p. W. L. Anczyca. Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcem.

* **Z Kościerzyny** donoszą do *Gaz. Tor.*: „W tych dniach przeszły dwie wsie polskie, od kilkuset lat w rękach polskich pozostające drogą kupna w ręce niemieckie. Wieś Lubieszyn, którą przed czterema laty od p. Narzymskiego nabył p. Julian Wolszlegier, sprzedał p. Wolszlegier p. Helbigowi za 222,000 mrk., wieś Blumfeld wraz z folwarkiem sprzedali spadkobiercy po ś. p. p. Czarnowskim panu Bergerowi z Berlina za 210,000 mrk.“ Do tego dodaje *Gazeta Tor.* takie uwagi: „W obydwóch przypadkach najmniejszéj nie byłoby potrzeby, puszczać majątek polski w obce ręce i nie możemy pojąć, z jakiego powodu to nastąpiło, pomimo, że przy sprzedaży Blumfeldu mieli spadkobiercy jeszcze dwa tygodnie zaczekać na przybycie kupca Polaka. W ostatnich 7 latach 4 majątki w naszym powiecie zupełnie niepotrzebnie przeszły z rąk polskich w niemieckie. Liczba obywateli polskich w powiecie kościerskim do tego stopnia się zredukowała, że o wyborze posła Polaka do sejmu wcale mowy być nie może. Niechaj przedstawienie tego smutnego stanu naszego powiatu nie wpływa niekorzystnie na rezultat przypadających wyborów, niechaj nie wstrzymuje nikogo od wypełnienia obowiązków obywatelskich, przeciwnie niechaj ta klęska obecna będzie bodźcem dla wyborców naszego powiatu, żeby z skupieniem wszystkich sił naszych wyborczych na jeden dzień to jest na dzień 19 b. m. dać dowód, że powiat nasz na duchu nie upadł, że duch narodowy coraz bardziéj się wzmaga, że im mniéj obywateli ziemskich, téj więcéj pracowników z innych warstw społeczeństwa.“

* **Przełożonym** klasztoru Dominikańskiego w Gidlach, w powiecie nowo-radomskim, w gubernii piotrkowskiéj, na miejsce zmarłego ś. p. ks. Edwarda Chromickiego, mianowany został ks. Gabryel Switalski.

* **Państwo Linkowscy** przyjęci zostali do składu artystów dramatu i komedyi sceny warszawskiéj.

† **Śp. Ignacy Kaliciński.** W Lublinie, w ubiegłą niedzielę, w miejscowym zimowym teatrze, nowo utworzone towarzystwo pp. Myszkowskiego i Nowakowskiego, dawało drugie z rzędu widowisko. Miano grać trzy jednoaktówki, z których znana komedyjka *Jeden kroć* rozpoczynała przedstawienie. W niéj to w roli starego Szarzalskiego wystą-

pić miał reżyszer tegoż towarzystwa, znany i naszéj publiczności jako artysta i dyrektor sceny, Józef Kaliciński. Teatr zapełniony był szczelnie, muzyka grała, za chwilę miano podnieść kurtynę. Reżyser Kaliciński, ubrany już zupełnie i ucharakteryzowany do wyjścia na scenę, dawał jeszcze pewne wskazówki i rozmawiał wesoło z kolegami. Nagle zachwiał się i upadł na ręce otaczających go artystów. Zanim było można pomyśleć o jakiéjkolwiek pomocy, już nie żył, i przybyli lekarze, jak się dowiaduje *Kuryer Poranny*, skonstatowali śmierć z anewryzmu serca. Widok zmarłego z ucharakteryzowaną twarzą, otoczonego przerażonemi kolegami, był istotnie okrutnym, a grozę całą podnosiły jeszcze dźwięki granego przez orkiestrę skocznego walca. Nie chciano téż przerywać widowiska, zamilczano więc o śmierci artysty, którego na razie zastąpił jeden z kolegów i przedstawienie odbyło się bez przerwy, wobec zwłok reżyszera, złożonego w garderobie teatralnéj.

* **Pan Mieczysław Darowski** ze Lwowa pisze historyą pułku jazdy poznańskiéj z r. 1831, i pragnie się dowiedzieć, jak matka ś. p. pułkownika Brzeżańskiego z domu się nazywała. Imię jéj było Augustyna, a ojcu Michał. Może kto z czytelników naszych odpowie na to zapytanie.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 13 października, św. Edwarda kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 22. Zachód o godzinie 5 minut 10.

Długość dnia 10 godzin 48 minut.

Wypadki historyczne. 1282 Zniesienie Jadźwingów między Narwią i Niemnem. — 1767 Poseł moskiewski porywa z sejmu i uwozi w głąb Moskwy protestujących senatorów.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 października.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Tomaszkiewiczowa z córkami z Studzieńca, Skoraszewski z Turska, Boberski z Koźmina, Poliński z Wrocławia, Adamski i Kasprowicz z Śliwnik, Baumann z Schoenhaide, pani Sędzicka z córką z Królestwa Polskiego, Jóźwiakowski i Majchrzak z Jedlca, Myller z Wytomyśla.

**Jutro** o godzinie 9½ sprzeda komornik Otto w lokalu fantowym partyą bruksselskich dywanów, rolosy itp.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 12 października 1882.

**Żyto.** Wypowiedziano —,—, cena wypowiedziana —,—, kwiecień-maj 132,— mrk.

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,40, marek, październik 49,40, listopad-grudzień 49,—, kwiecień-maj 50,40, w miejscu bez beczki 49,90.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 12 października. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100,50. 5% powiatowe obligacye 105,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent 100,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 77,—. Poznański bank prowincyonalny 120,50. 4% pożyczka państwowe 101,40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,30. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Kluczborsko-pozn. 23,50. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 88,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 171,50. Polskie listy likw. 54,80. Rosyjskie noty bankowe 202,60 marek.

**Bydgoszcz** 11 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica stalej, ciemniejsza i szklista najp. 175—180 jasno-ciemna 160—170, pośledna 130—145 mrk.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 122—124 pł., średnie 115—120 m., pośledne 105—110 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk. 135—145 płc., wielki i drobny 85—100 płc, pośledni — pł.

Owies w miejscu 110—125.

Groch wrzący 140—150, na paszę 120—130

Okowita za 100 litr. a 100% 48,50—49 płac.

**Wrocław** 11 października 1882.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— płac., październik 141,— płac., październik-listopad 138,— żąd., listopad-grudzień 136,— żądano, grudzień-styczeń 135,50 żąd., kwiecień-maj 1883 137,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na październik 190 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent., na październik 117,— żąd., październik-listopad 120,— żąd., listopad-grudzień 122,— żąd., kwiecień-maj 125,— żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień —,— żąd., październik 278 pł., — żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 61,— żąd., październik 59,— żąd., —,— płc., październik-listopad 58,50 żąd., — płc., listopad-grudzień 58,— żąd., — pł., kwiecień-maj 59,— żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płacono, październik 50—49,00 płacono, październik-listopad 49,80 żąd., listopad-grudzień 49.60 płac., kwiecień-maj 51,— płac., — żąd., maj-czerwiec 51,30 płacono, czerwiec-lipiec 52,— płc.

**Cena wypowiedziana na 12 października:** żyto 141,— m., pszenica 190,— mk., owies 117,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 59,—, okowita 50,— mrk.

Ceny targowe z dnia 11 października 1882.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. | ciężki najniż. | średni najwyż. | średni najniż. | lekki towar najwyż. | lekki towar najniż. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | ℳ ₰ | ℳ ₰ | ℳ ₰ | ℳ ₰ | ℳ ₰ | ℳ ₰ |
| Pszenica biała | 20 40 | 19 70 | 18 70 | 17 60 | 15 — | 14 — |
| „ żółta | 18 90 | 17 60 | 16 40 | 15 30 | 13 90 | 12 60 |
| Żyto | 14 50 | 14 20 | 14 — | 13 60 | 12 90 | 12 50 |
| Jęczmień | 15 50 | 15 — | 14 — | 13 20 | 13 — | 12 30 |
| Owies | 13 50 | 13 — | 12 50 | 12 — | 11 — | 10 — |
| Groch | 19 — | 18 — | 17 50 | 16 50 | 16 — | 15 50 |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | TOWAR piękny | | średni | | pośledn. | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Rzep 100 kilogr. | 27 | 30 | 26 | 10 | 24 | 20 |
| Rzepik zimowy | 26 | 60 | 25 | 90 | 24 | — |
| Rzepik latowy | — | — | — | — | — | — |
| Siemię lniane ślązk. | — | — | — | — | — | — |
| Siemię konopiane | 22 | 50 | 21 | 50 | 19 | — |
| Lnica | 21 | 50 | 20 | — | 18 | — |

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 8,00—90,0—10,00 mrk., niebieski 8,00—9,00—9,80 mrk.

Makuchy rzepakowe stało, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk., na wrzesień-październik —,— mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,00—8,40 m., obce 7,60—8,00 mrk.

**Berlin** 11 października (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—200 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 178,00—178,5; na październik-listopad płacono 172—172,5; na listopad-grudzień płacono 172—172,5; na kwiecień-maj 1883 płacono 174—173—173,5; na maj-czerwiec —,—. Wypowiedz. 16.000 cent. Cena wypowiedziana 178,5 m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 124—149 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 142,75—144; na październik-listopad płacono 138,0—138,75; na listopad-grudzień płacono 137,75—138,5, żąd. —; na kwiecień-maj płac. 136,25—136,75; na maj-czerwiec płc. —,—. Wypow. 28,000 cent. Cena wypowiedziana 143,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 112—155 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 124,—; na październik-listopad płacono 122,—; na listopad-grudzień płacono 121,0; na kwiecień-maj płac. 123,—. Wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana 124,0. Cena przecięciowa —.— mk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120—200 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 60,0 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 60,3; na październik-listopad płac. płacono 60,—; na listopad-grudzień płacono 60,—; na kwiecień-maj płacono 60,3. Wypowiedziano —,— centn Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. = 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 51,9, w miejscu z beczką —,—, na miesiąc bieżący płacono 51,8—52,1; na październik-listopad płacono 51,5—51,8; na listopad-grudzień płacono 51,4—51,6; na styczeń płac. —,—; na styczeń-luty płc. —,—; na luty-marzec płacono —,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 52,6—52,8; na maj-czerwiec płacono 52,8—53 Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk Cena przecięciowa —,—.

## Telegram giełdowy

**Berlin,** 12 października 1882. Kursa końcowe 11 października

**Pszenica** słabo

| | |
|---|---|
| październik | 175,— |
| kwiecień-maj | 172,50 |
| **Żyto** osłab. | |
| październik | 144,20 |
| paźdz.-list. | 138,50 |
| kwiecień-maj | 136,25 |
| **Oléj rzep.** stalej | |
| październik | 60,50 |
| kwiecień-maj | 60,40 |
| **Okowita** stało | |
| w miejscu | 51,90 |
| październik | 52,30 |
| paźdz.-list. | 51,90 |
| list.-grudzień | 51,70 |
| kwiecień-maj | 52,90 |
| **Owies** | |
| październik | 124.— |
| Wypow.-żyta wsp. | 350 |
| Wypow.-okow. kw. | 10,000 |

**Kapitały.**

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 135 90 |
| Pr. consol. 4% | 101,10 |
| Pozn. listy z. | 100,40 |
| Pozn. listy rent | 100,50 |
| Austr. banknoty | 171,40 |
| Austr. renta złota | 82,— |
| Austr. losy 1860 | 120,50 |
| Włochy | 89,25 |
| Rumuny | 102,90 |
| Ros. banknoty | 203,60 |
| Ros.-ang. pożyczki | 85,75 |
| Pol. 5% list. zast. | 62,80 |
| Pol. lik. l. zast. | 54,75 |
| Kredyty | 539,50 |
| Kolej państwowa. | 596,50 |
| Lombardy | 246,— |
| Uspesob. stale. | |

**Szczecin,** dnia 12 października 1882 (Kursa końc.)

| | |
|---|---|
| **Pszenica** spok. | |
| październik | 175,50 |
| paźdz.-list. | 175,— |
| kwiecień-maj. | 176,— |
| **Żyto** stalej | |
| październik | 137,50 |
| paźdz.-list. | 136,— |
| kwiecień-maj | 134,— |
| **Rzepik** | |
| paźdz. | 274,— |
| **Oléj rzep.** stalo | |
| październik | 59,75 |
| kwiecień-maj | 60,50 |
| **Okowita** osłab. | |
| w miejscu | 50,70 |
| październik | 50,70 |
| list.-grudzień. | 50,40 |
| kwiecień-maj | 52,— |
| **Petroleum** | |
| październik | 850,— |


Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p.

Anny z Modlińskich

**Trzcińskiéj**

i złożenie zwłok do grobu familijnego w Ostrowie nad Gopłem odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 11, o czém krewnych i znajomych uwiadamia strapiony (1849)

mąż wraz z dziećmi.

Z dniem dzisiejszym Szanownym Prenumeratom rozesłany został

**ZESZYT 10**

ks. kanonika Korytkowskiego

**PRAŁACI I KANONICY**

**katedry metropolitalnéj Gnieźnieńskiéj**

od roku 1000 aż do dni naszych.

**Cena zeszytu 3 marki.**

Dzieło kompletne zawierać będzie 20 zeszytów po 3 marki. (1812)
Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

**J. B. LANGE w Gnieźnie.**

Odebrałem z **Paryża** przesyłkę (1857)

**BUKIETY** ułożone z cukrów.

**BOMBONIEREK**

gustownych, po cenach umiarkowanych.

**A. W. Żuromski.**

**Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.**

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

**W. BECKER**

Wilhelmowski plac nr. 14

poleca świeżo palone

**KAWY**

po 1; **(Melange)** po 1,20, 1,40, 1,60, 1,80 i 2,00 mrk. za funt oraz i **surowe od 75 fen.** do 1,70 mrk. za funt czystego i wybornego smaku. (1811)

**Herbaty chińskie**

po 3, 4, 5 i 6 marek za funt.

**Prusze herbaciane**

po 2, 2,20 i 2,50 za funt.

**Araki, rumy, koniaki francuzkie czerwone i węgierskie wina.**

Szan. Prawyborców miasta Poznania

zapraszamy na

**Wiec wyborczy**

który się odbędzie **dnia 15 b. m. w niedzielę o 5 godzinie po południu na wielkiéj sali Bazarowéj.** (1862)

**Porządek dzienny:**

1. Nauka o wyborach i sprawa kasy wyborczéj.
2. Przemówienie **posła Kantaka,** kandydata miasta Poznania.
3. Wnioski członków.

Poznań, dnia 12 października 1882.

**Komitet wyborczy m. Poznania.**

**Ks. dr. Kantecki,** przewodniczący. **Dr. Łebiński,** skarbnik. **Franciszek Andrzejewski,** sekretarz.

**Torty**

w najrozmaitszych gatunkach z wykwintną dekoracyą poleca (1858)

**A. W. Zuromski**

Cukiernia,

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady

**Poznań naprzeciw teatru polskiego.**

**Kalendarz.** (1859)

W niedzielę 15 października

**Św. Jadwigi.**

**Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.**

**w Bazarze wyprzedaży**

sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzątnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawełniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, **prima wełna na pończochy, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen.** znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterye, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu. NB. W każdy wtorek będą lusterka kieszonkowe dodawane.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Fabryka cukrów, czekolady i wyrobów cukierniczych

**S. SOBESKIEGO** w Poznaniu (Bazar)

poleca

**TORTY**

**Ceny bardzo tanie.**

1. Biszkoptowy.
2. Biszkoptowy robiony na ciepło,
3. Nelsoński,
4. Migdałowy ciężki,
5. Migdałowy lekki,
6. Orzechowy z kremem lub ze śmietaną,
7. Orzechowy nienapełniony,
8. Z orzechów tureckich.
9. Pralinkowy,
10. Angielski migdałowy,
11. Punczowy,
12. Wiedeński w II gatunkach,
13. Clara Novella,
14. Piaskowy robiony na ciepło,
15. „ z ciężkiéj masy robiony na zimno,
16. Piaskowy z lekkiéj masy robiony w zimno,
17. Chlebowy w III gatunkach,
18. Pamperniklowy,
19. Czarny migdałowy,
20. Ananasowy,
21. Kartoflanny,
22. Marszałkowski,
23. Makaronikowy,
24. „ napełniony,
25. Tyrolski,
26. Bezowy,
27. Z lodów,
28. Ruski,
29. Pomarańczowy w II gatunkach,
30. Czekoladowy w II gatunkach,
31. Maraskinowy,
32. Baumkuchowy,
33. Waniliowy,
33. Genewski.
34. Marmurowy,
35. Marcepanowy królewiecki,
26. Marcepanowy lubecki,
37. Zofii,
38. Stanisławy,
39. Władysławy,
40. Książęcy,
41. Tuti-Fruti.
42. Medyolański,
43. Dona Marya,
44. Żałobny.
45. Baumkuchy, piramidy i ciasta deserowe.

Zamówienia zamiejscowe przesyłam odwrotnie. (17

**Nowy handel polski.**

Dawna fabryka papierosów pod firmą

**„AQUILA“**

polecając się względom Sz. Publiczności otworzyła w dniu 1 października r. b. na (1803)

**ulicy Św. Marcińskiéj nr. 15**

**Handel cygar, papierosów i tytuniu.**

**Wina węgierskie.**

Pora jesienna jest najlepsza do wysyłek win węgierskich; upraszam przeto mych łaskawych odbiorców, którzy jeszcze do tych czas zamówień nie poczynili, o nadesłanie takowych z tym nadmienieniem, że próbki na żądanie każdéj chwili nadeślę.

Antoni Pfitzner

**handel win hurtowny i detaliczny**

Poznań Stary Rynek Nr. 6.

**Materye**

czarne i kolorowe, wełniane, jedwabne,

**aksamity, halki itd.**

w pięknym wyborze po cenach bardzo przystępnych polecają na sezon teraźniejszy (1763)

**J. & T. Kamieński**

Poznań, Stary Rynek 76.

**Fabryka bielizny męzkiéj, krawaty, cachenez jedwabne, parasole i t. d.**

**Księgarnia katolicka**

**Poznań, Wodna ul. 25**

odebrała na skład główny i poleca: (1537)

Kochem.

**Wykład ofiary Mszy św.**

Wydanie II. 500 str. Cena 1 mrk. 60 fen. z przesyłką 1 mrk. 70 fen.

**!! Już niema łysych**

A. Kwiatkowskiego tynktura wzrost włosów przez lekarzy poleca wzmacnia nawet zupełnie słaby czyści łupież i etc.

**Za skutek ręczy**

**A. Kwiatkowsk**

Coiffeur, Poznań, Hôtel du

**Cena butelki 1.50 mrk.**

**Księgarnia Katolic**

Poznań, ul. Wodna 25 pole

**Medale**

**Częstochows**

| | |
|---|---|
| Srebrne wielkie po | 6,0 |
| „ małe po | 1,5 |
| Bronzowe wielkie po | 1,5 |
| tuzin za | 12,0 |
| Niklowe wielkie po | 0,8 |
| tuzin za | 6,0 |
| Niklowe małe po | 0 |
| tuzin za | 1,2 |

Piękny

**Bilar**

wraz z przyborami, jest bycia za 330 marek, u

S. Sobeskieg

w Bazarze.

**Niezawodny Rezult**

Kto chce dobra swe sprz lub kto chce dobra ku

ten niech się tylko z zaufaniem

Ajenta dóbr **LICHTA** w Po

Szybka, sumienna i dyskretna dla sprzedających i kupują



Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.